

Dziurawa sieć

Powołana na terenie Unii Europejskiej ujednolicona forma ochrony przyrody, czyli sieć Natura 2000, ma na celu ochronę zarówno gatunków, siedlisk i obszarów, jak i połączeń między tymi obszarami. Sformułowane jednolite dla wszystkich państw członkowskich prawo ma w zamierzeniu pozwolić na zachowanie bioróżnorodności kontynentu oraz zapewnić taki jego rozwój gospodarczy i społeczny, który nie naruszy równowagi przyrodniczej, gospodarczej i społecznej ani istniejących między nimi zależności, w tym prawnych i proceduralnych. Sieć Natura 2000 jest zatem czymś więcej niż zwykłą formą ochrony przyrody. Na straży właściwego funkcjonowania sieci mają stać urzędnicy, naukowcy i obywatele. Tak więc i tu sieć zarzucona jest głęboko w struktury państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego. Sprawdziliśmy, jak w rzeczywistości ten złożony i wielowarstwowy system działa w województwie świętokrzyskim.

Założenia

„Monitoring skuteczności ochrony obszarów Natura 2000 w województwie świętokrzyskim” został zrealizowany dzięki dofinansowaniu ze środków Fundacji St. Batorego w ramach Programu Obywatele dla Demokracji. Monitoring realizowało kieleckie Stowarzyszenie M.O.S.T. Założono kontrolę procedur wydawania Decyzji Środowiskowych i innych pozwoleń na realizację inwestycji na terenie i w promieniu 1 km od granic pięciu obszarów Natura 2000 w województwie („Łysogóry” PLH260002, „Ostoja Wierzejska” PLH260035, „Dolina Bobrzy” PLH260014, „Wzgórza Chęcińsko-Kieleckie” PLH260041, „Dolina Nidy” PLB260001). Kontrolowano też sposób udzielania informacji o środowisku przez uprawnione do tego organy. Sprawdzono także, w jaki sposób realizowane jest prawo do udziału społeczeństwa w podejmowaniu decyzji o inwestycjach na obszarach Natura 2000. Dla wybranych inwestycji i obszarów zbadano rzeczywiste zagrożenia i wpływy tych inwestycji na przedmiot ochrony w obszarach Natura 2000, korytarze ekologiczne, spójność i integralność sieci Natura 2000.



Droga S-7 w pobliżu północnej granicy obszaru Natura 2000 „Ostoja Wierzejska”. Zaprojektowane przejścia dla zwierząt nie odpowiadają rzeczywistemu przebiegowi szlaków migracji zwierząt. Fot. Łukasz Misiuna

Stosując jako miarę dyrektywy unijne (siedliskową i ptasią) oraz krajowe prawo, starano się zweryfikować sposób funkcjonowania prawa, zidentyfikować zagrożenia, wskazać dobre i złe praktyki, a także sposób zapewnienia udziału społecznego. Występowano z wnioskami o udostępnienie informacji o środowisku, włączano się w postępowania administracyjne, zgłaszano sprawy do policji i prokuratury, konsultowano dokumenty planistyczne, uczestniczono w konsultacjach społecznych, informowano media, współpracowano z innymi organizacjami pozarządowymi. Próbowano też powołać nowy obszar chroniony, a także powiększyć istniejący.

Tak szeroki zakres projektu miał za zadanie zweryfikowanie funkcjonowania sieci jako całości, ze wszystkimi jej elementami: przyrodniczym, prawnym, społecznym i gospodarczym.

Sieć w systemie, system w sieci

Województwo świętokrzyskie ma dobrze rozwinięty system „tradycyjnych” form ochrony przyrody. Łączna powierzchnia obszarów objętych ochroną prawną na terenie województwa wynosi 755 759,1 ha, co stanowi 64,5% powierzchni województwa (pierwsze miejsce w kraju). Sieć Natura 2000 pokrywa około 14% powierzchni województwa.

Większość obszarów Natura 2000 pokrywa się z istniejącymi parkami krajobrazowymi i parkiem

narodowym. Z jednej strony jest to korzystne zjawisko. Podkreśla bowiem znaczenie najcenniejszych obszarów i chroni je różnymi narzędziami prawnymi. Z drugiej jednak strony takie wyznaczenie granic obszarów jest prawdopodobnie próbą uniknięcia powołania nowych obszarów chronionych w miejscach dotąd niechronionych, aby nie blokować planowanych procesów inwestycyjnych. Nie chodzi jednak o samo obejmowanie tych samych obszarów różnymi formami ochrony przyrody. Różnica tkwi w założeniach każdej z istniejących form. Każda z nich bowiem ma służyć nieco innemu celowi, a w związku z tym osiąganie tych celów realizuje się odmiennymi sposobami. Czy potrzebowaliśmy w takim razie w Polsce takiej „obcej”, „zewnętrznej” formy, jak sieć Natura 2000? Czym w rzeczywistości różni się ta forma ochrony od innych? Tak naprawdę duża część problemów z ochroną w ramach tej formy wynika z niezrozumienia jej istoty, celów, którym ma służyć oraz metod, jakich w jej ramach można i należy używać. Ta podstawowa niewiedza dotyka znacznej części podmiotów społeczeństwa obywatelskiego, ale też dużej części urzędników i przyrodników wykonujących raporty oddziaływania na środowisko. Ta konkluzja nie jest domysłem, lecz wnioskiem z przeprowadzonego monitoringu.

Czym w takim razie jest sieć Natura 2000?

Wspólne działanie na rzecz zachowania dziedzictwa przyrodniczego Europy w oparciu o jednolite prawo ma na celu uzyskanie jak najlepszego efektu w postaci zachowania najcenniejszych obszarów i gatunków ważnych dla całej Wspólnoty. Ujednolicona sieć obszarów w całej Unii Europejskiej ma też na celu osiągnięcie możliwie racjonalnego sposobu finansowania ochrony przyrody. W ten sposób podjęto próbę uwspólnienia działań w jednym celu przez rozmaite podmioty.



Okolice zachodniej granicy obszaru Natura 2000 „Ostoja Wierzejska”. Plan Urządzenia Lasu jest

Ważnym narzędziem Sieci jest unijna **zasada przezorności**, wyrażona w preambule Dyrektywy Siedliskowej. W Ustawie o ochronie środowiska zdefiniowana została w następujący sposób: „Kto podejmuje działalność, której negatywne oddziaływanie na środowisko nie jest jeszcze w pełni rozpoznane, jest obowiązany, kierując się przezornością, podjąć wszelkie możliwe środki zapobiegawcze”. Wystarczy więc tylko możliwość pojawienia się szkody w środowisku, aby zaszła konieczność przeciwdziałania jej. Warto przypomnieć, że zasada przezorności jest jedną z kluczowych w prawodawstwie Unii Europejskiej. Pojawiła się już w 1993 r. w Traktacie Maastricht, a następnie w Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej: „Polityka Unii w dziedzinie środowiska /.../ opiera się na zasadzie ostrożności oraz na zasadach działania zapobiegawczego”. Narzędziami służącymi realizacji tej zasady są wszelkiego rodzaju raporty, wyniki badań, ekspertyzy. Na ich podstawie powinno się ocenić, zgodnie z najlepszą wiedzą i praktykami, czy planowane przedsięwzięcie niesie ryzyko wyrządzenia szkody, czy nie, a jeśli tak, to jak wielkie jest to ryzyko i z czym się wiąże.

Spójność i integralność sieci Natura 2000 to dwa warunki nadające sens całej koncepcji wspólnotowej ochrony przyrody. Przede wszystkim chodzi tu o zachowanie systemu połączeń pomiędzy poszczególnymi obszarami tak, aby populacje cennych gatunków mogły swobodnie migrować między nimi (zachowanie drożności korytarzy ekologicznych, wymiana puli genowej). Jest to ważne ze względu na stan zachowania ich populacji a dla niektórych gatunków wręcz niezbędne do ich zdrowego funkcjonowania. Drugim elementem jest niedoprowadzanie do fragmentacji siedlisk w obrębie obszarów. Fragmentacja siedlisk jest jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla dobrego zachowania stanu zagrożonych siedlisk i populacji.

Polska wersja językowa Dyrektywy Siedliskowej została pozbawiona zapisów na temat spójności i integralności sieci Natura 2000, choć występują one w pozostałych wersjach językowych. W polskiej wersji Dyrektywy mówi się jedynie, że „właściwe władze krajowe wyrażają zgodę na ten plan lub przedsięwzięcie dopiero po upewnieniu się, że nie wpłynie on niekorzystnie na dany teren”. Problem z interpretacją i egzekwowaniem analizy zachowania integralności obszarów i sieci jest tym większy, że sama Dyrektywa Siedliskowa nie podaje definicji integralności sieci. Istnieje jednak orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w tym zakresie, które wskazuje, że pojęcie integralności należy rozumieć szeroko. Zgodnie z nim integralność obszarów i sieci Natura 2000 dotyczy „kompletu cech, czynników i procesów związanych z danym obszarem, które mogą mieć wpływ na cele jego ochrony”.



Skażona rzeka Dąbrówka opływająca wschodnią granicę obszaru Natura 2000 „Ostoja Wierzejska”. Prokuratura w Kielcach mimo dostarczonych materiałów nie dopatrzyła się znamion przestępstwa.
Fot. Łukasz Misiuna

Artykuł 10 Dyrektywy Siedliskowej podkreśla potrzebę zachowania spójności sieci: „Państwa członkowskie, planując zagospodarowanie terenów i formułując politykę rozwoju, w szczególności mając na względzie poprawę ekologicznej spójności sieci Natura 2000, dążą tam, gdzie uznają to za konieczne, do pobudzania zagospodarowywania elementów krajobrazu, które mają duże znaczenie dla dzikiej fauny i flory. Są to elementy, które ze względu na swą liniową lub ciągłą strukturę (takie jak rzeki i ich brzegi albo tradycyjne systemy oznaczania granic terenu) bądź pełnią funkcję ostoi (takie jak stawy lub niewielkie lasy) są istotne dla migracji, rozprzestrzeniania i wymiany genetycznej dzikich gatunków”.

Warto tu przytoczyć mało znane lub ignorowane orzecznictwo Komisji Europejskiej dotyczące ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 znajdujących się poza obszarami Natura 2000: „/.../ Komisja wyraźnie stwierdza (rozdz. 2, akapit o środkach ochrony), że środki ochrony, jakie są potrzebne dla osiągnięcia celów ochrony ustalonych na poziomie obszaru, **mogą być podejmowane w obszarze, ale jeśli jest taka potrzeba, to także poza jego granicami**. Bardzo często dla skutecznej ochrony obszaru Natura 2000 będzie potrzebne podejmowanie działań poza granicami obszaru – i takie działania muszą być planowane w PZO. W opinii Komisji, ogólnym celem ochrony pojedynczego obszaru Natura 2000 jest przyczynianie się do osiągnięcia właściwego stanu ochrony siedlisk/gatunków w sieci Natura 2000 oraz do zagwarantowania spójności sieci. Celem ochrony może więc być, a w niektórych przypadkach wręcz musi być, także np. zapewnienie łączności ekologicznej danego obszaru z obszarami sąsiednimi. Odpowiednie działania ochronne, niezbędne niekiedy do osiągnięcia takiego celu, muszą być w wielu przypadkach realizowane daleko poza granicami objętego planowaniem obszaru /.../”.

Żadna z krajowych form ochrony przyrody nie posiada tak rozbudowanej otoczki prawnej, ale też żadna nie wymaga dla swojego funkcjonowania tak różnego, często indywidualnego i elastycznego podejścia. Aby sieć mogła łowić i nie rozerwać się, powinna być elastyczna, a rybak musi umieć jej używać w zależności od warunków. Prawdopodobnie ta właściwość sieci Natura 2000 powoduje, że wszyscy uczestnicy procesu ochrony przyrody w jej ramach mają problem w rozumieniu jej istoty. Poza wewnętrzną, niejako „wrodzoną” złożoną istotą sieci, dodatkowych trudności w jej rozumieniu nastręcza powiązanie celów ochrony przyrody z potrzebami rozwoju gospodarczego i społecznego. Złożony klimat prawny, który jest niezbędny do jej funkcjonowania, potrzeba głębokiej i rzetelnej wiedzy przyrodniczej po nałożeniu na system pojęć ekonomicznych i społecznych – tworzą unikalny system powiązań oraz wiele pól potencjalnego konfliktu. Urzędnicy, przyrodnicy, społeczności lokalne i inwestorzy realizują własne cele w ramach istniejącego prawa. Każdy z nich posługuje się odmiennym systemem wartości, przekonań i innym językiem. Tę sytuację można porównać do spotkania na bezludnej wyspie kilku osób o różnych kwalifikacjach, posiadających inny bagaż kulturowy i posługujących się odmiennym systemem symboli. Całą sytuację komplikuje fakt, że ludzie ci znaleźli się tu wbrew własnej woli, a reguły, którymi mają się posługiwać w celu przetrwania, nie zostały przez nich wypracowane, lecz pochodzą z zewnątrz.

Czy w takich okolicznościach porozumienie jest możliwe? Czy istnieją warunki, okoliczności, które przeważą nad ujemnym potencjałem sytuacji? Co się musi wydarzyć, aby wszyscy „rozbitkowie” podjęli współpracę i dostrzegli możliwości przetrwania dzięki współpracy? Jeśli skierować uwagę na zewnątrz tej sytuacji, okaże się, że wszystkim grozi to samo i wszyscy mają tę samą biologiczną podstawę przetrwania. Wyspa oferuje rozmaite dobra, ale nikt nie jest w stanie skorzystać z nich samemu. Zagrożenia pochodzące z zewnątrz dotyczą każdego w równym stopniu. Pozostawiając metaforę w spokoju, lądujemy w rzeczywistości, którą jest wspólna przyrodnicza przestrzeń jako warunek

naszej egzystencji. Wydawać by się mogło, że to powinno wystarczyć. A jednak nie.

Sieć Natura 2000 jest być może najpełniejszą i najlepszą emanacją koncepcji Wspólnoty Europejskiej jako bytu mieszczącego niemal wszelką różnorodność, gdzie każdy może poczuć się jak u siebie. Ta patchworkowa koncepcja wymaga jednak ponadosobistego doświadczenia różnorodności, tolerancji, współpracy, troski i bezpieczeństwa. Wymaga dojrzałości, otwartości i zaciekawienia odmiennością jako źródłem nowych wartości, a nie tylko zagrożeń i niebezpieczeństw. Wymaga też poczucia współodpowiedzialności, a nie tylko odpowiedzialności, której źródłem jest oczekiwanie kary lub nagrody. Współodpowiedzialność bierze się ze współpracy, czyli relacji „równego z równym”, a nie silnego ze słabym, dorosłego i dziecka, bogatego i biednego. Siła sieci bierze się z jakości połączeń, a siła systemu z siły jego poszczególnych odrębnych elementów. Sieć jest systemem, ale system nie jest siecią. Dlatego „narodowy” system ochrony przyrody może być silniejszy od właściwości ponadnarodowej sieci.

Natura 2000 po świętokrzysku

Przeprowadzony na wybranych obszarach monitoring funkcjonowania sieci dał chyba po raz pierwszy możliwość przyjrzenia się, jak działa ona w praktyce.

Okazuje się – i chyba nie jest to zaskoczeniem – że system bierze tu górę nad siecią. Oznacza to, że prosta implementacja prawa wspólnotowego wcale nie oznacza implementacji systemu wartości i skuteczności procedur. Żaden z komponentów sieci nie działa w sposób, który można uznać za wystarczająco dobry. Urzędnicze procedury pozbawione są szerokiego spojrzenia na przyrodę, potrzeby społeczności lokalnych dotyczą głównie ich własności, a inwestorzy dołożą wszelkich starań, aby ich zysk był możliwie duży.



Zasypywanie koryta rzeki Dąbrówki i jej terasy zalewowej przy wschodniej granicy obszaru Natura 2000. RDOŚ w Kielcach mimo dostarczonej dokumentacji nie dopatrzył się nieprawidłowości i szkody w środowisku. Fot. Łukasz Misiuna

Już tylko prosta ilościowa analiza uzmysławia, z jaką nonszalancją organy odpowiedzialne za sieć Natura 2000 traktują pozostałych uczestników procesu jej ochrony.

Stowarzyszenie M.O.S.T. skierowało 58 wniosków do 39 różnych organów. Otrzymaliśmy odpowiedź wraz z danymi na 27 wniosków (46,5%). W przypadku połowy wniosków właściwy organ nie wydał decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. W kilku przypadkach przekazano materiał na uszkodzonych nośnikach, a w jednym organ odpowiedzialny za udostępnienie informacji nie udostępnił jej, uznając, że to nie jego kompetencje. W ciągu ustawowych 30 dni odpowiedź otrzymano na 41 wniosków (72%).

Analizie poddano 39 decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach oraz 5 raportów oddziaływania na środowisko, udostępnionych w ramach analizowanych powyżej wniosków o udostępnienie informacji o środowisku. Z dokumentacji dostarczonych przez odpowiednie organy wynika, że w większości decyzji nie dokonano analizy wpływu planowanej inwestycji na obszary Natura 2000. Co więcej, w decyzjach nie wspomniano, że planowane inwestycje położone są w granicach obszaru chronionego lub w jego sąsiedztwie. Na 39 decyzji, w 17 z nich stwierdzono brak potrzeby przeprowadzania oceny oddziaływania na środowisko. Przy czym z lokalizacji inwestycji wynika, że są one położone w niedalekiej odległości od siebie, a nierzadko wnioski o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach składane były przez osoby o tym samym nazwisku. W 19 przypadkach RDOŚ stwierdził w postanowieniu o braku konieczności przeprowadzania oceny oddziaływania na

środowisko. W dziewięciu decyzjach nie ma żadnej informacji o obszarze Natura 2000 położonym w sąsiedztwie planowanej inwestycji lub obejmującym jej obszar.

Przeanalizowane raporty oddziaływania na środowisko posiadają kilka wspólnych cech, które są niezgodne z fundamentami koncepcji Sieci Natura 2000:

- materiał zbierany w terenie nie uwzględnia wszystkich ważnych danych o populacjach poszczególnych gatunków. Jest to materiał zwykle nieobejmujący najważniejszych składników przyrody oraz zbierany w jednym okresie fenologicznym, najczęściej w czasie jednej, ewentualnie kilku, kontroli. W związku z tym bardzo poważnie ogranicza się możliwość wnioskowania o wartości danego obszaru oraz pełnionych przez niego funkcjach. Zaniża się też w ten sposób wskaźniki dotyczące bioróżnorodności i wielkości populacji;
- nie analizuje się oddziaływania skumulowanego, nawet jeśli istnieje jego oczywista możliwość;
- całkowicie rezygnuje się z możliwości stwierdzenia braku wystarczającej wiedzy na temat zjawisk przyrodniczych, nawet jeśli tak w rzeczywistości jest. Oznacza to niestosowanie zasady przezorności;
- nie analizuje się wpływu inwestycji na wybrane gatunki i siedliska w perspektywie całego województwa, lecz jedynie w odniesieniu do konkretnej inwestycji. Skutkuje to zajmowaniem kolejnych areałów cennych przyrodniczo. W skali regionu dochodzi do postępującej fragmentacji i niszczenia siedlisk na wielką skalę;
- zwykle w przypadku oceny wpływu inwestycji na „naturowy” gatunek formułowana jest ocena, że to gatunek pospolity w kraju i zniszczenie jego stanowisk nie przyniesie negatywnego wpływu na całą populację. Liczba raportów twierdzących to samo np. w odniesieniu do derkacza czy gąsiorka idzie w dziesiątki, jeśli nie setki. Oznacza to, że populacje gatunków Natura 2000 są niszczone na wielką skalę, ale nikt nie podejmuje wysiłku oceny wpływu inwestycji na regionalną populację tych gatunków. Jest to niezgodne z koncepcją sieci jako systemu paneuropejskiego;
- stosowane działania minimalizujące potencjalnie negatywny wpływ inwestycji na środowisko, w rzeczywistości pogarszają stan środowiska. Zaplanowane działania mają charakter działań pozornych;
- żadna z wydanych decyzji nie wskazuje na konieczność realizacji inwestycji w innym kształcie niż inwestorski;
- w żadnym przypadku nie kierowano się zapisami Standardowego Formularza Danych (SDF – dokument będący podstawowym źródłem informacji o każdym obszarze Natura 2000; zawiera dane przyrodnicze, geograficzne ale także katalog zagrożeń dla obszaru) lub zarządzeniami RDOŚ dotyczącymi zagrożeń dla poszczególnych obszarów. Pomimo przyznania, że negatywny wpływ będzie istniał, nie wzięto pod uwagę, iż dana presja została wymieniona i należy jej unikać. Nawet jeśli zidentyfikowana presja była zgodna z zagrożeniami wymienionymi w SDF, nie miało to wpływu na ostateczną decyzję;
- instrumentalnie i mechanicznie traktuje się przedmioty ochrony obszarów. Albo stwierdza się, że inwestycja nie będzie miała wpływu na przedmioty ochrony (co zwykle jest słabo lub wcale uzasadnione), albo stwierdza się, że przedmioty ochrony występują pospolicie w innych miejscach województwa i zniszczenie lokalnych populacji nie będzie miało negatywnego wpływu na regionalną populację. Jak wskazano powyżej, takie twierdzenie jest możliwe tylko wtedy, gdy nie rozpatruje się wpływu wielu inwestycji prowadzonych w tym samym czasie w szerokiej skali.

Dysfunkcje dotyczą merytorycznej wartości przygotowywanych Raportów Oddziaływania na

Środowisko oraz sposobu ich interpretacji przez RDOŚ, a co za tym idzie jakości wydawanych Decyzji o Środowiskowych Uwarunkowaniach inwestycji.

Przede wszystkim RDOŚ w Kielcach nie posiada obrazu całości procesów inwestycyjnych w województwie oraz nie korzysta z ogromnego gromadzonego materiału przyrodniczego. Brakuje zarządzania strategicznego i planowania w skali regionu. Nie ma systemu, bazy danych lub nie są wykorzystywane należycie. Należałoby stworzyć taki system, który w prosty sposób gromadzi wszystkie dane z wszystkich raportów i innych dostępnych źródeł oraz wszystkie dane o wszystkich inwestycjach wraz z ich rodzajem i presjami. Oceniając wpływ inwestycji na dany obszar należy rozważyć, jakie zagrożenia go dotyczą, czy dana inwestycja niesie je ze sobą, na jakie gatunki i siedliska inwestycja będzie wywierała wpływ, jak wygląda sytuacja siedliska lub gatunku w regionie. Dopiero wtedy można wnioskować o wpływie inwestycji na środowisko i planować jej lokalizację, wielkość, działania minimalizujące lub podejmować decyzję o odstąpieniu od realizacji przedsięwzięcia.

RDOŚ w Kielcach nie korzysta z możliwości nierealizowania inwestycji nawet o wielkim i oczywistym negatywnym wpływie na środowisko. Wydaje się, że powodem takiego stanu jest niewłaściwie pojmowana konstytucyjna zasada zrównoważonego rozwoju. Województwo świętokrzyskie należy do najbiedniejszych i najbardziej zaniedbanych w Polsce. W większości rankingów społeczno-ekonomicznych region plasuje się na końcu list. Istnieje więc silna presja, aby inwestorom nie utrudniać realizowania planowanych zadań. Stąd RDOŚ w Kielcach stosuje rozmaite praktyki, aby legitymizować nawet te z nich, które w jednoznaczny sposób mają niszczący wpływ na przyrodę. Jedną z takich szkodliwych i bezprawnych praktyk jest dzielenie inwestycji na mniejsze lub łączenie inwestycji. Dzielenie inwestycji powiązanych ze sobą polega na opracowaniu dwóch raportów dla zadań, które są ze sobą powiązane. W ten sposób unika się wykazania rzeczywistej wielkości presji na przyrodę. Dwie mniejsze inwestycje rozpatrywane są osobno, a ich „mniejsze” presje łatwiej zaakceptować. Jednocześnie nie podejmuje się oceny skumulowanego oddziaływania inwestycji na środowisko. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku planowanej budowy węzła Skarżysko-Północ w związku z budową trasy S-7 czy też w przypadku planów budowy lotniska w Obicach. Tu w jednym raporcie opisano budowę portu lotniczego oraz budowę kopalni wapieni. Ten proceder miał na celu ukrycie rzeczywistego oddziaływania obu wielkich zadań na środowisko. Ta metoda stosowana jest przy wielu inwestycjach, również mniejszych.

Koszt społeczny

Ten sposób postępowania prowadzi do konfliktów społecznych oraz interwencji organizacji pozarządowych, co skutkuje wieloletnimi opóźnieniami w realizacji inwestycji. Ma to ogromny negatywny wpływ na przyrodę, procesy ekonomiczne i społeczne. Powstaje negatywny obraz organizacji społecznych, które istnieją po to, aby reprezentować społeczeństwo w sprawach związanych z zachowaniem dziedzictwa przyrodniczego. Należy tu dodać, że udział tych organizacji jest marginalizowany i uważany za „szkodnictwo”, „ekocentryzm” i „ekoterroryzm”. Uwagi zgłaszane przez organizacje pozarządowe zwykle nie mają na celu blokowania inwestycji, a jedynie realizowanie ich zgodnie z prawem. Brak dialogu RDOŚ czy innych organów z organizacjami jest szczególnie negatywną praktyką, ponieważ organizacje zazwyczaj dysponują ogromną ekspercką wiedzą na temat środowiska. Wiedza ta nie jest wykorzystywana ani nawet chciana. Często źródła tej wiedzy są podważane i minimalizowane, a nawet ośmieszane. W ten sposób urzędnicy realizują interesy inwestorów i polityków zamiast stać na niezależnej pozycji.

Z drugiej jednak strony społeczności lokalne, interweniując w sprawach związanych z inwestycjami, które budzą ich sprzeciw, instrumentalnie posługują się argumentami przyrodniczymi. Zwykle jest to tylko pretekst i kolejne narzędzie do zablokowania inwestycji, a motywacją nie jest ochrona

przyrody, lecz wartości własnej nieruchomości. Może to budzić zrozumiały opór urzędników do prowadzenia takiego dialogu.

Motyłki i kwiatki, czyli partner w parterze

Dysfunkcja sieci ma swój wyraz w dyskursie publicznym na jej temat. Liczne wypowiedzi publicystów i urzędników w sprawach ważnych inwestycji w woj. świętokrzyskim sprowadzają problem do poziomu rzekomej głupoty i naiwności „ekologów”. Samo słowo „ekolog” ma często wymiar pejoratywny, a próby domagania się respektowania prawa lokuje się nisko na skali rozpiętej pomiędzy prawem do życia motyli i kwiatków a życiem ludzi i ich potrzeb. To bardzo prymitywny i prostacki zabieg, ale niezwykle skuteczny. Takie *reductio ad absurdum*, wykazanie naiwności i nieprawdziwości tez głoszonych przez przyrodników najczęściej nie jest poparte stabilną podstawą merytoryczną, ale też przecież nikt jej nie oczekuje. Stawianie praw życia motyli w opozycji do prawa życia ludzi w samym założeniu jest niemądre, ponieważ nadal mówimy o tym samym środowisku niezbędnym do życia i jednych, i drugich. Niestety przyrodnicy wciąż nie mają skutecznej metody na równie efektywne, a przy tym prawdziwe wykazanie absurdów decyzji urzędniczych. Wciąż staramy się mówić do ludzi jak do istot rozumnych potrafiących samodzielnie wnioskować.

Nie pozostaje mi nic innego, jak po raz kolejny opowiedzieć na konkretnym przykładzie, w jaki sposób świętokrzyskie urzędy, na czele z Regionalnym Dyrektorem Ochrony Środowiska, sprzeniewierzają się roli, do której zostały powołane.

W ramach monitoringu analizowaliśmy między innymi raporty oddziaływania na środowisko dla trzech bardzo ważnych inwestycji regionalnych: budowy węzła Skarżysko-Północ na trasie S-7, budowy Regionalnego Portu Lotniczego Kielce koło Obic oraz budowy gazociągu relacji Kielce - Parszów. Każdy z tych raportów zawierał informacje o wielu gatunkach roślin i zwierząt oraz analizował wpływ inwestycji na nie, a także proponował działania minimalizujące potencjalnie negatywny wpływ na te gatunki. Przynajmniej wszystkie trzy raporty zostały przyjęte przez RDOŚ w wariantach inwestorskich. Aby nie wikłać się w całą ich złożoność, pokażę, w jaki sposób RDOŚ odniósł się do wpływu inwestycji na wymierający w Europie i Polsce gatunek motyla - przeplatkę aurinię oraz jej siedlisko, czyli zmiennowilgotne łąki trzęślicowe. Zarówno motyl, jak i siedlisko objęte są ochroną na mocy Dyrektywy Siedliskowej.

W przypadku węzła na trasie S-7 stwierdzono kilkadziesiąt ha łąk trzęślicowych i według różnych danych od około 80 do ponad 200 oprzędów przeplatki aurinii. Jest to prawdopodobnie największa regionalna populacja tego zagrożonego gatunku motyla. Zgodnie z decyzją środowiskową, ta duża i stabilna populacja została skazana na przeniesienie w inne miejsce. Łąki mają zostać osuszone i zabudowane. Stanowisko to nie zostało włączone do pobliskiego obszaru Natura 2000 „Lasy Skarżyskie” prawdopodobnie ze względu na istniejące już wówczas plany realizacji inwestycji na tym terenie. Utrata tak wielkiej populacji może stanowić ryzyko dla stabilności całej regionalnej populacji gatunku.

W przypadku lotniska koło Obic stwierdzono jeden oprzęd przeplatki aurinii i kilkadziesiąt ha łąk trzęślicowych. Jest to najdalej na południe wysunięte stanowisko tego gatunku w woj. świętokrzyskim. Zgodnie z - na szczęście unieważnioną - decyzją środowiskową zaplanowano osuszenie kilkuset ha różnego rodzaju łąk w związku z planowaną realizacją inwestycji oraz... ogrodzenie oprzędu na etapie budowy. Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska orzekł jednak, że jest to niedopuszczalne, ponieważ stanowiska rzadkich i zagrożonych gatunków należy szczególnie chronić, tym bardziej jeśli znajdują się na granicach swoich zasięgów.

W przypadku budowy gazociągu pod Kielcami w pobliżu obszaru Natura 2000 „Ostoja Wierzejska” zaplanowano realizację przewiertu sterowanego pod jednym oprzędem przeplatki aurinii i

kilkuarową łąką trzęślicową i niewielkim torfowiskiem.

W każdym z tych przypadków podjęto działania, które trudno uznać za racjonalne, jeśli zestawia się je ze sobą. Nie ma w tym logiki ani próby oceny populacji i stanu siedliska w skali województwa. To samo dotyczy pozostałych siedlisk i gatunków, które weszły w kolizję z planami inwestycyjnymi władarzy regionu podobnie jak drzewa przydrożne mają kaprys wpadać na rozpędzone auta pijanych kierowców.

Łukasz Misiuna

Artykuł powstał w oparciu o raport „Sieć Natura 2000 w województwie świętokrzyskim - dobre i złe praktyki” autorstwa Łukasza Misiuny i Kamy Kotowicz, Stowarzyszenie M.O.S.T., Kielce 2016, dostępny na stronie <http://natura2000.org>.

Projekt „Monitoring skuteczności ochrony obszarów Natura 2000 w województwie świętokrzyskim” zrealizowany przez Stowarzyszenie M.O.S.T. w ramach programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego z Funduszy EOG.